**Czy przelew zagraniczny musi byc drogi?**

**Za przelew pieniędzy zagranicę możesz zapłacić ponad 200 złotych! Na szczęście obsługujące je banki doczekały się szybszej i tańszej konkurencji – internetowych serwisów transferów pieniężnych takich jak TransferGo!**

„Mieszkam w Londynie od kilku lat i pomagam mamie opłacać rachunki w Polsce”, „Wyjechałam do Brukseli i zarabiam na tyle dobrze, by móc regularnie pomagać rodzinie”, „Jestem na półrocznym kontrakcie w Rzymie, w Polsce została żona z córką”. Wszyscy znamy takie historie. Według danych GUS, pod koniec 2015 roku (liczby za 2016 są w trakcie opracowania) za granicą przebywało 2 mln 397 tys. Polaków. Wielu staje przed dylematem jak bezpiecznie wysłać pieniądze do rodziny. Niestety nie zawsze jest to szybkie i tanie.

**Jak to jest zrobione**

Przelew zagraniczny, inaczej nazywany poleceniem wypłaty za granicę, to zlecenie polegające na przekazaniu pieniędzy z jednego banku do drugiego, mającego siedzibę w innym kraju. Nie potrzeba do tego specjalnego konta. Przelew wykonywany jest w obcej walucie, najczęściej tej, która jest rozliczeniową w kraju, do którego ma trafić.

Przelewy są realizowane przez banki z wykorzystaniem kont loro (prowadzonych w banku krajowym na rzecz banku zagranicznego) i nostro (rachunek otwarty banku krajowego w banku zagranicznym). Gdy to jest niemożliwe za pomocą sieci banków korespondencyjnych lub systemów rozliczeniowych, a także wiadomości przesyłanych przy pomocy sieci SWIFT. Brzmi obco?

SWIFT to międzynarodowa organizacja, odpowiedzialna za utrzymanie sieci telekomunikacyjnej, służącej wymianie informacji pomiędzy instytucjami finansowymi na świecie. Za pośrednictwem tego systemu banki przekazują komunikaty finansowe. Kod SWIFT, nazywany także kodem BIC (Business Identifier Code) najogólniej oznacza międzynarodowy kod banku. Każdy zleceniodawca przelewu zagranicznego musi znać kod SWIFT/BIC banku odbiorcy.

**Dlaczego tak drogo?**

Przelew zagraniczny za pośrednictwem banku to usługa droga. Płaci za niego zarówno nadawca, ale czasem również odbiorca. Nas interesuje tylko prowizja naszego banku. Na przykład mBank pobiera 0,35 proc. kwoty przelewu; Alior Bank – 50 zł lub 30 zł – przy przelewie realizowanym elektronicznie; ING Bank Śląski – 0,25 proc. (min. 50 zł, max. 250 zł), a PKO BP – 0,25 proc. (nie mniej niż 30 zł, nie więcej niż 210 zł).

Te koszty mogą być wyższe (i wynieść nawet kilkadziesiąt procent przelewanej kwoty!), jeśli doliczymy koszty banków pośredniczących (tzw. korespondentów). Niektóre banki wprowadzają opcję OUR, kiedy to wszystkie koszty pokrywa nadawca. W Alior Banku prowizja wynosi wówczas 70 zł.

– Koszty wynikają głównie z infrastruktury płatności międzynarodowych. Banki nie wymieniają się pieniędzmi w fizycznej postaci, a jedynie informacją o wzajemnych należnościach. Przelew zagraniczny to po prostu informacja elektroniczna przesyłana w systemie komunikacji SWIFT. Uczestnictwo w SWIFT nie jest darmowe – każda wiadomość kosztuje – zwraca uwagę Bartosz Sosiński, autor bloga „Bankowość domowa” (www.bankowoscdomowa.pl).

Aby rozliczyć transakcje walutowe banki prowadzą ze sobą konta (wspomniane loro i nostro). Oczywiście nie każdy z każdym, bo to byłoby niemożliwe. I tu na scenę wchodzą banki korespondenci. – Jeśli bank A chce przesłać przelew do banku B, a nie ma z nim konta np. w USD, musi znaleźć bank C, z którym oba banki rozliczają się w USD. Czasami ten łańcuch jest dłuższy. Tak powstają największe koszty, często nieznane nadawcy od razu – ostrzega Bartosz Sosiński. Bo każdy z banków w łańcuchu dostawy przelewu pobiera prowizje od pozostałych banków (nadawcy i odbiorcy), a te przerzucają koszty na swoich klientów. Dlatego często przy wydawaniu dyspozycji wykonania przelewu trudno jest przewidzieć o jakiej sumie jest mowa.

W Europie problem ten został rozwiązany w postaci przelewu SEPA (przez wiele banków przelew ten nazywany jest „europejskim”). Przesyłanie euro w obszarze SEPA nie wymaga udziału korespondentów, odbywa się przez centralny system rozliczeniowy, gdzie opłaty dla banków są zryczałtowane, a płatności przesyłane są masowo. Przekłada się to na niskie koszty dla klientów. Większość banków pobiera stałą prowizję w wysokości 5 zł.

**Alternatywa dla banków**

Przelewy zagraniczne są nie tylko kosztowne, ale też długotrwałe. Przelew międzynarodowy realizowany jest dziś średnio około 2-4 dni, w obszarze SEPA – jeden dzień roboczy. Za wydłużony czas także odpowiedzialna jest sieć banków korespondentów.

Dlatego warto poszukać alternatywy. – Przesyłanie pieniędzy za granicę nie jest jedynie domeną banków. Można skorzystać z przekazów pieniężnych. Na rynku dostępnych jest sporo prywatnych firm oferujących przelewy zagraniczne. Ich przewagą jest często stosowanie zryczałtowanych prowizji, przeważnie niższych od tych, jakie klient zapłaciłby w banku – sugeruje Bartosz Sosiński.

Najszybciej – co w dzisiejszych czasach nie jest żadnym zaskoczeniem – zrobimy to przez internet za pomocą kantorów walutowych, płatności kartą lub z pomocą specjalistycznych serwisów transferów pieniężnych. Na polskim rynku działają m.in. TransferGo, CurrencyFair, TransferWise, czy GLOBALtransfer.

**Taniej i szybciej**

Jak to działa i ile kosztuje prześledźmy na przykładzie TransferGo, firmy która – jak podkreślają jej założyciele – powstała z niezadowolenia ze współpracy z bankami przy realizacji zagranicznych przelewów.

– W 2011 roku razem ze wspólnikiem założyłem bardziej tradycyjną działalność, opartą na imporcie/eksporcie, co oznaczało, że musieliśmy dokonywać regularnych międzynarodowych płatności na rzecz dostawców. Wówczas banki były naszą jedyną opcją i to był koszmar. Nie trzeba chyba nawet wspominać, że koszty były o 15 razy wyższe niż obecnie, rozliczenia trwały do 7 dni, ale najważniejsze było ogólne poczucie, że zadowolenie klienta nie jest czymś, co leży w sferze zainteresowań głównych banków brytyjskich. Stawiliśmy czoła nieuczciwemu i pozostającemu w stagnacji sektorowi transferu pieniędzy – niewiarygodnej kwocie docelowej, ogromnym opłatom i trwającym do 7 dni roboczych rozliczeniom – mówi Daumantas Dvilinskas, dyrektor generalny TransferGo.

Jak skorzystać z usług firmy? Wystarczy założyć profil w serwisie i zalogować się. Następnie podajemy kwotę, oraz dane odbiorcy. Potem wykonujemy lokalny przelew do TransferGo co powoduje wykonanie lokalnego przelewu do odbiorcy - bez pośrednictwa banków korespondentów.

Dzięki temu prowizja jest stała i wynosi w Polsce 9 zł, a w Wielkiej Brytanii 0,99 funtów. Do tego doliczana jest marża od 0,4 proc. do 2 proc. od przewalutowania (jej wysokość zależy od przelewanej sumy i od kraju, z którego wykonywany jest przelew). Im większy przelew tym taniej. Transakcje w euro, bez konieczności przewalutowania, podlegają tylko stałej opłacie.

– Firma stosuje cyfrowy model biznesowy „account-to-account”, co oznacza, że nie wysyłamy pieniędzy za granicę. Ponieważ transakcje nie przekraczają granic jesteśmy w stanie robić to 95 proc. taniej i dużo szybciej niż tradycyjni gracze – zapewnia Magnus Olby Dyrektor Marketingu TransferGo.

Firma gwarantuje, że pieniądze – możemy je wysłać do 45 krajów – pojawią się na koncie odbiorcy już następnego dnia roboczego, dzisiaj lub nawet w ciągu 30 minut.

Korzystanie z jej usług jest też bezpieczne. TransferGo to licencjonowana instytucja płatnicza, działająca w oparciu o regulacje brytyjskiego Urzędu ds. Finansowych (FCA), co oznacza, że musi posiadać takie same standardy bezpieczeństwa, jak każdy komercyjny bank działający w Anglii. Jest też nadzorowana przez brytyjską organizację rządową HMRC (HM Revenue and Customs).

– Działamy w partnerstwie z 45 bankami z całego świata. Zaufało nam już 200 tys. klientów. Miesięcznie przesyłamy blisko 18 mln funtów – zapewnia Magnus Olby.

Artykuł powstał przy współpracy z TransferGo